Nr. 45. We Lwowie, Sobota dnia 24. Lutego 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Lwów 23. lutego.

Izba panów przyjęła ustawę szkolną w brzmieniu przez komisję proponowanem, uwzględniając poprawki co do odrębnego stanowiska Galicji i Dalmacji, tudzież poprawkę barona Brücke, na mocy której przy kwalifikacji kierownika szkoły nie będzie czynioną różnica pomiędzy wyznaniem helweckiem i augsburskiem.

W Galicji nie będą więc obowiązywać §§. 17. 18. i 19. o szkołach wydziałowych; §. 21. o czasie trwania obowiązku szkolnego tudzież ulgach w dopełnianiu tegoż; §. 48 o wyznaniu kierownika szkoły. Wszystkie te wyjątki poszczególnione są w §. 75, przyjętym według wniosku ks. Adama Sapiehy.

Zwracając uwagę na dzisiejszą naszą korespondencję wiedeńską, w której streszczony jest cały przebieg tej ważnej dla nas sprawy, musimy tu dać wyraz naszej szczerej radości, że zasada autonomji krajowej znalazła w Izbie panów uznanie i że głos naszego rzecznika trafił do przekonania większości Izby.

Dalecy wszakże jesteśmy od zapatrywania, żeby przyjęcie § 75 w stylizacji ks. Sapiehy było bardzo ważnym nabytkiem autonomicznym dla Galicji, jak to pojmuje *Politik*. Paragraf wspomniony uratował tylko dotychczasowe zdobycze autonomiczne naszego kraju pod względem szkolnictwa, ale rozszerzył je nie w takiej mierze, żeby można ztąd wyciągać daleko idące wnioski.

Nie nasza w tem wina, że czescy posłowie nie wiele działają w Radzie państwa w kierunku autonomicznym dla swojego kraju, i że czescy członkowie Izby panów nie uważali za stosowne zaznaczyć przynajmniej teoretycznie, że autonomja krajowa nie jest dla nich czczym frazesem. Ubolewa nad tem nawet sama *Politik*, wyrażając nadzieję, że posłowie czescy uczynią to jeszcze przy sposobności rozpraw Izby poselskiej nad tym przedmiotem.

Pod tym względem stoimy z prazką *Politik* na jednem i tem samem stanowisku. Tyloletnia bierna polityka Czechów i utyskiwania ich na pogwałcenie autonomji krajowej, kazały się nam spodziewać, że wstąpiwszy raz do Rady państwa, posłowie czescy będą silną podporą Polaków we wszystkich sprawach, gdzie chodzi o rozszerzenie autonomji krajowej. Tymczasem spostrzegamy z przykrością, że pobratymcy nasi stracili już prawie z oczu zasadę autonomiczną, na której może się jedynie opierać zdrowy konstytucjonalizm w Austrji. Przy ustawie komasacyjnej zaznaczył poseł dr. Rieger zaledwie kilku słowami stanowisko autonomiczne Czechów, czyniąc jedynie teoretyczne zastrzeżenie prawne.

Podczas gdy *Politik* zazdrości nam stanowiska, jakie posłowie nasi zajęli wobec noweli szkolnej, *Neue Fr. Pr.* winszuje Galicji serdecznie, że nowela szkolna, ze względu na swoją wartość pedagogiczną i cywilizacyjną, nie będzie jej udziałem. Gniewa się tylko na hr. Thuna, że przy rozprawie w Izbie panów wspomniał tam po raz pierwszy „o członkach galicyjskich". Obawia się organ centralistyczny, żeby obok „delegacji polskiej w Izbie panów", nie ukazała się tam delegacja czeska, dalmatyńska lub tyrolska. „Ks. Sapieha — powiada *N. Fr. Pr.* — pojmuje swoją rolę w Izbie panów tak, jak p. Grocholski w Izbie poselskiej. Gdy powstał „członek galicyjski", aby przemówić w imieniu Galicji, gdy z jednej strony wychwalano zalety nauki wyznaniowej, a z drugiej strony zasłaniano od niej Galicję i Dalmację — było to widowisko, jakiego od dwóch lat nie pamiętamy w Izbie panów, powołanej do strzeżenia jedności państwa. Coby na to powiedział Lichtenfels, lub Antoni Auersperg!"

Musimy szczerze wyznać, że trudno o większe uznanie zasług polskich członków Izby panów, jak wyrażone w powyższych uwagach pisma centralistycznego. Szkoda tylko, że *N. fr. Presse* nie pochwaliła hr. Baworowskiego, który głosowaniem swojem zerwał solidarność z delegacją polską w Izbie panów.

Podaliśmy wczoraj rezultat wyboru dokonanego na prezesa Tow. kred. ziem.

Na 66 głosujących hr. Russocki otrzymał głosów 37. Dotychczasowy stan rzeczy odniósł przeto zwycięstwo nad dążeniami opozycji.

Trudno jednak nie dostrzedz, że zwycięstwo to podobne jak dwie krople wody do porażki. Nikt bowiem twierdzić nie zechce, że walka ta prowadzoną była bronią nierówną, a jednak mimo nierównie korzystniejszego położenia, w jakiem znajdowała się strona zwyciężająca, większość oświadczająca się przeciw opozycji stanowiła głosów cztery! Licznych względów, które cztery owe głosy przysporzyć mogły, podnosić nie będziemy, gdyż znane i tak są powszechnie; zbytecznie więc powtarzać, i zdaniem naszem, nie były to względy rzeczowe przyszłości instytucji na oku mające. Większość ta wczorajsza widocznie nie zapoznaje sama, że żądania opozycji były usprawiedliwione i właściwe. Do komisji rewizyjnej na rok następny wybrani zostali pp. Męciński Józef i Badeni Stanisław. Wymowną wskazówką, jak większość sama zapatrywała się na dokonane przez siebie dzieło, jaka ztąd wytworzyła się sytuacja i jaka z niej wykłnwa się konieczność, jest stanowcze odmówienie przeprowadzenia wyborów na wiceprezesa i ewentualnie członka dyrekcji i członka Rady nadzorczej, a to mimo usilnego nalegania komisarza rządowego. Odmówienie to pokrzyżowało nie mało kombinacyj przedwyborczych, i nie mało też nadziei. Wątpić należy, czy gdyby dniem pierwej było wiadomo, że po uskutecznieniu wyboru prezesa, żadne wakanse nie będą obsadzone, owe cztery głosy, a może jeszcze i niektóre inne, byłyby się znalazły po stronie dzisiejszej, mimo wszystkich wpływów licznych agitatorów i agitatorek.

P. Męciński oświadczył po wyborze imieniem opozycji, że uchyla ona czoło przed faktem dokonanym, i będzie życzliwą dla prezydjum, o ile ono dodatniemi będzie postępować drogami, ale zarazem będzie czuwać i w danym razie spełni zadanie opozycji.

Gal. Tow. kredytowe ziemskie.

Lwów 23. lutego. Trzeci dzień rozpraw Zgromadzenia delegatów był jeszcze bardziej ożywiony, niż poprzednie. Przedmiotem dyskusji było nasamprzód przedłożenie dyrekcji w sprawie zaprowadzenia pożyczek w 5% listach zastawnych z 59-letnim okresem umorzenia. Referentem tej sprawy był p. Russocki. Gdy rozpoczęta konwersja 5% pożyczek Towarzystwa na 4% została powstrzymana wskutek niekorzystnego kursu listów 4%, dyrekcja zastanawiała się nad pytaniem, w jaki sposób możnaby osiągnąć obniżenie rocznych opłat, Towarzystwu należnych od pożyczek, dobra ziemskie obciążających. Ten cel osiągniętym być może przez zaprowadzenie pożyczek z dłuższym terminem umorzenia, przy których roczna kwota umarzająca może być znacznie niższą, aniżeli przy dotychczasowych 5% pożyczkach z umorzeniem 37-letnim. Zważywszy, że przy obecnej stopie procentowej nie ma obawy, aby dłuższy termin umorzenia wpłynął niekorzystnie na kurs listów zastawnych, gdyż w tym kierunku głównym czynnikiem jest wartość kuponu dotyczącego efektu, dalej z uwagi, że uzyskanie tak korzystnego kursu listów 4%, aby zaciąganie pożyczek 4%wych mogło się opłacić, jest bardzo trudne wobec przepełnienia targu pieniężnego walorami pewnymi, a przynoszącymi 5 od sta, tudzież wobec ciągle powtarzających się emisyj 5% renty państwowej po kursie znacznie niżej pari, dyrekcja postanowiła przedłożyć tedy zgromadzeniu projekt zaprowadzenia pożyczek 5% z 59-letnią amortyzacją, przy których rata półroczna wynosiłaby 26 złr. 50 ct od kapitału 1000 złr., zatem rocznie od każdych 100 złr. pożyczki płaciłby dłużnik $5^3/_{10}$ od sta, podczas gdy dziś płaci od pożyczek 5% z 37-letniem umorzeniem 6 od sta.

W ten sposób zmniejszyłaby się opłata roczna na każdym 1000 złr. pożyczki o 7 złr.

Wprawdzie przez takie obniżenie rocznych opłat przedłuża się znacznie termin zupełnej spłaty długu; ta okoliczność jednak, zdaniem dyrekcji, nie jest dla dłużnika niekorzystną, gdyż każdej chwili, jeżeli ma większe zasoby i chce skrócić termin umorzenia zupełnego pożyczki przez uiszczenie większej opłaty, może to uczynić w myśl §. 19. i 20. statutu, spłacając część pożyczki po nad plan umorzenia, a to albo listami zastawnymi, albo też, gdyby ich kurs był zbyt wysoki, gotówką, nie płacąc ani też w jednym ani w drugim wypadku żadnej prowizji z powodu wcześniejszej spłaty, jak tego żądają zakłady kredytowe akcyjne.

Rozpoczęcie jednak emisji tych listów zastawnych z 59-letnim okresem umorzenia powinno zdaniem dyrekcji nastąpić w chwili stosownej tak, aby popyt na te listy był zapewniony; gdy zaś dziś niepodobna z góry oznaczyć, kiedy — po uzyskaniu sankcji dotyczących uchwał ogólnego zgromadzenia — będzie najwłaściwsza pora do wprowadzenia ich w życie, mniema dyrekcja, iż nie należy już dziś oznaczać terminu rozpoczęcia rzeczonej emisji nowych 5% listów, lecz oznaczenie tego terminu pozostawić dyrekcji.

W przekonaniu, że zgromadzenie podziela zapatrywania dyrekcji wnosi dyrekcja celem zaprowadzenia pożyczek 5% z 59 letnim okresem umorzenia odpowiedn e zmiany statutu.

Byłato najważniejsza sprawa porządku dziennego, jednakowoż stojąc na przedostatniem miejscu, i zawierając projekt zmiany donośniejszej, rozbudziła z góry wiele wątpliwości. Bardzo znaczna liczba delegatów dziwowała, się dlaczego tylko 59 lat ma trwać okres spłaty długu, skoro jeszcze wygodniej byłoby wyznaczyć plan umorzenia na 74 lub 118, lub nawet na więcej lat.

Pierwszy głos zabrał p. Bol. Augustynowicz, i poczyniwszy swoje uwagi, postawił wniosek następujący:

Zważywszy, że ogólne Zgromadzenie delegatów pragnęło przedewszystkim zniżenia stopy procentowej przy jak najkrótszym terminie amortyzacyjnym;

Zważywszy, że przedłożony wniosek dyrekcji rozszerzenia terminu amortyzacji nastręcza biorącym pożyczki tylko pozorną korzyść mniejszych rat, którato korzyść w zupełności zniesioną jest niekorzyściami, jakie za sobą pociąga konieczne w takim razie przedłużenie terminu amortyzacji o lat 20;

Zważywszy, że wobec tego wypadałoby się zastanowić nad tem, czy do listów zastawnych w celu konwersji pożyczek wydawać się mających, nie dałaby się zastosować forma, dziś w świecie finansowym z powodzeniem praktykowana, t. j. 3%-wych listów zastawnych z premją loteryjną połączonych:

Zgromadzenie uchwala wybrać komisję z 5 członków złożoną, która łącznie z dyrekcją postara się, ażeby najbliższemu zgromadzeniu przedłożone zostały pod uchwałę plany wydawania nowych listów zastawnych w formie takiej, którąby stosunkom naszym bardziej odpowiadała, a więc nastręczała jak najniższą stopę procentową przy jak najkrótszym planie umorzenia.

P. Krukowiecki oświadczył się wręcz przeciwko projektowi dyrekcji, raz dlatego, iż mnożenie różnych kategoryj listów wywołałoby galimatjasz, a powtóre wnuki musiałyby spłacać długi dziadów i pokutować za ich nierząd. Dyrekcja postawiła swój wniosek, jak się zdaje, w nadziei rozwoju banku krajowego, który jednak zdaniem opinanta nic nie zrobi *(wesołość)*.

Ref. hr. Russocki wobec wniosku Augustynowicza, nie ma nic do zarzucenia.

Na tem mogła się skończyć rozprawa, ale trudno było przepuścić milczeniem podjazdowy atak p. Krukowieckiego na bank krajowy. Odparł go tedy nasamprzód p. Abrahamowicz, który jak wiadomo, w Sejmie nie należał do bezwarunkowych zwolenników banku krajowego (jak p. Krukowiecki), i przy obradach nad zasadami statutu stawiał szereg poprawek, które się nie utrzymały wprawdzie w Izbie, ale następnie zostały uwzględnione w samym statucie. Wydawać dziś wyrok przedwczesny o instytucji, która może być pożyteczną, jest w każdym razie rzeczą niestosowną. Co do samego projektu dyrekcji, mowca upatruje w nim pewne zalety, i nie jest za jego uchyleniem, ale i wniosek Augustynowicza nastręcza sposobność do obmyślenia czegoś praktycznego. Więc godzi się na wybór proponowanej komisji.

Hr. Golejewski broniąc pomysłu dyrekcyjnego, wyjaśnia, że w czasie, kiedy Towarzystwo kredytowe uchwalało przywrócenie 4%wych listów zastawnych, wszechwładnym był p. Bontoux, w którym pokładano nadzieję, że kapitałami francuskimi zaleje Austrję i wpłynie na obniżenie stopy procentowej. Nadzieja ta okazała się wkrótce złudną. Nimbus wspomnianego finansisty upadł, a stopa odsetkowa jest dziś nawet wyższą od tej, którą Bontoux zastał. Dla ulgi tedy ziemianom dyrekcja obmyśliła środek w dłuższym planie amortyzacyjnym, a miała przytem na oku, że w ciągu takiego okresu rośnie także wartość hipoteki. Mamy tego przykład na majątku Krzywołuka w Czortkowskiem, który przed laty 20 licząc 900 morgów obszaru, został nabyty za 60.000. Teraz zaś p. Mikołaj Wolański kupił ją w zmniejszonym o 200 morgów obszarze za 112.000 gld.

P. Przyłęcki widząc tendencję w towarzystwie, aby jak największe brać pożyczki, a jak najmniej płacić, żałuje, iż dyrekcja odracza swój projekt.

P. Gorajski oblicza, że przy kwocie ratalnej 1200 złr. wypada dłużnikowi w okresie 37 lat tylko 140 złr. więcej płacić rocznie, niż w okresie 59 lat, ale natomiast dłużnik zapłaci w tym ostatnim okresie 23.000 złr. więcej, niżby zapłacił w 37 latach. Lepiej tedy płacić rocznie więcej cokolwiek, niż obciążać przyszłe generacje. Krukowieckiemu zaś gani, że dzwonił niegdyś na wesele banku krajowego, a dziś na pogrzeb, choć banku jeszcze nie ma.

W podobnym duchu zgromił Krukowieckiego także p. Męciński, oświadczając się wraz z p. Jabłonowskim pośrednio za wnioskiem Augustynowicza, który nie odrzuca stanowczo dodatniej myśli, zawartej w projekcie dyrekcji, a niepodoba się tylko dla swojej myśli loteryjnej. P. Zieliński odmiennego jest zdania, i odradza wszelkich eksperymentów, bo kapitaliści się złożą. Po przemówieniu p. Viviena, przystał już i p. Krukowiecki na wniosek Augustynowicza, byle tylko komisja wybrać się mająca przedmiotem rozwagi swojej uczyniła także kwestję listów 4%wych, pozbawionych wziętości.

P. Augustynowicz powtórnie zalecił swój wniosek, dodając, że projektu swego zaprowadzenia 3%wych listów loteryjnych, nie postawił kategorycznie do przyjęcia, ale tylko do rozbioru, faktem jest bowiem, że wiedeńskie Bodencreditanstalt, wydawszy 40 miljonów 3%wych listów loteryjnych, w 1½ roku rozsprzedała 30 miljonów, i Węgry biorą się już na taki sam sposób. Tło loteryjne jest zawsze wabikiem dla publiczności.

Wniosek Augustynowicza przyjęto, i do komisji na 64 głosujących zostali wybrani pp. Augustynowcz, Abrahamowicz, Męciński, Gorajski, Vivien i Gniewosz Stanisław.

Przedsięwzięto następnie rewizję etatu urzędników, i uchwalono płacę dla syndyka podwyższyć na 3000 zł., pomnożyć dla likwidacji i ekspedycji liczbę adjunktów o dwóch i popodwyższać dodatki aktywalne dla urzędników, chociaż właściwie należało podwyższyć im pensje etatowe. Niemasz bowiem instytucji finansowej tych rozmiarów, co towarzystwo kredytowe, gdzieby naczelny buchalter pobierał tylko 2000, a adjunkci kasowi po 800 złr., choć służą 12—15 lat, i pełnią nieraz funkcje samodzielnych funkcjonarjuszów.

Wniosek p. Żórowskiego o podwyższenie dyet na 10 złr. dla członków komisji rewizyjnej, upadł.

Nastąpił wybór prezesa na lat 6, o czem donieśliśmy wczoraj. Wybrany hr. Russocki podziękował za dowód zaufania, który go naznaczył następcą śp. Leona Sapiehy i Kazimierza Krasickiego, i oświadczył, że będzie się starał wkroczyć na drogę reform. W końcu zaprosił delegatów na wieczorek do siebie, na godz. 8. wieczorem, nadmieniając, że znajdą tam przyjęcie czem chata bogata.

P. Męciński imieniem przeciwników kandydatury hr. Russockiego oświadczył, że uznaje wotum większości, bo minęły czasy liberum veto. Zwolennicy innej kandydatury przestali być przeciwnikami, i hr. Russocki może liczyć na ich poparcie, o ile dyrekcja będzie działać dodatnio na pożytek towarzystwa, ale w przeciwnym razie opozycja spełni sumiennie swój obowiązek.

Po południu o godz. 5. odbyło się poufne zebranie delegatów dla narady nad wyborem wiceprezesa, który nie był przewidziany, z powodu że godność tę piastował hr. Russocki.

Dowiadujemy się, iż na tem poufnem zebraniu Tow. kredytowego, postawioną było na posadę wiceprezesa Tow. kred. kandydatura pp. Dawida Abrahamowicza i Zygmunta Dembowskiego, pan Abrahamowicz obecny na zebraniu oświadczył, iż skoro przyjął mandat do Rady państwa z kurji włościańskiej, nie wolno mu choćby dla nader zaszczytnego stanowiska, jakiem jest niewątpliwie posada wiceprezesa Tow. kred., ustępować ze służby raz przyjętej; p. Dembowski zaś wymówił się od przyjęcia posady wiceprezesa stosunkami osobistemi. Na wczorajszem zebraniu w kółkach delegatów wspominano również o kandydaturze p. Augusta Gorajskiego na wiceprezesa.

Po rozpoczęciu publicznego posiedzenia o godz. 6tej, zawiadomił przewodniczący, że stanęła decyzja, aby na razie nie wybierać zastępcy prezesa, ponieważ wybór ten nie stał na porządku dziennym. Przystąpiono tedy tylko do wyboru komisji rewizyjnej. Lecz podczas skrutynium zabrał głos p. Podlewski jako komisarz rządowy, zwracając się do przewodniczącego z prośbą o postawienie wyboru wiceprezesa na porządek dzienny. Oparł się temu nasamprzód p. Męciński, dowodząc, że wybór ten jest prawem Towarzystwa, ponieważ zaś nie stał na porządku dziennym, i zgromadzenie nie mogło się zastanowić, więc dla uniknięcia niestosownego wyboru, nie chce na razie korzystać ze swego prawa, i odracza ten wybór, a statut przepisuje, że w braku wiceprezesa, miejsce jego zastępuje najstarszy urzędem członek dyrekcji. Rząd zaś nie może zmusić zgromadzenia do wyboru, nie może przecież zastanowić czynności Towarzystwa.

Komisarz rządowy: Żałuję, że p. M. trochę za daleko się posunął. Rząd wprawdzie nie ma drastycznych środków przymusu, ale w teorji mógłby to uczynić. Panowie bowiem macie nietylko prawo, ale i obowiązek wybrać zarząd kompletny. Prawda, że porządek dzienny według przepisu powinien być na 14 dni naprzód ogłoszony, ale czyż mimo to nie przystąpilibyście panowie do wyboru, gdyby np. przyszedł jaki pomór na dyrekcję, lub gdyby ona ustąpiła nagle cała w skutek wotum nieufności?

Książę Wilhelm Radziwiłł.

Otrzymujemy z za kordonu następujące wspomnienie pośmiertne:

Dnia 25. stycznia r. b. zmarł bezpotomnie w Galicji wschodniej, w powiecie mościskim w dobrach swoich Nikłowice, książę Wilhelm Trojden Aleksander Radziwiłł, syn czcigodnego księcia Aleksandra, kapitana gwardji konnej polskiej i księżnej Angeliki z Morzkowskich. — Tradycja Radziwiłłów, linji zwanej Annopolską, od dóbr Annopol, niegdyś w województwie Mińskiem, a od r. 1795, t. j. po zaborze kraju w gubernji Mińskiej, w powiecie Mińskim położonych, była nieposzlakowana, bo kilka jej pokoleń odznaczało się prawością i gorącem przywiązaniem do wiary rzym. kat. i ojczyzny. Linję tę rozpoczął książę Albrecht VI. na Ołyce, Nieświeżu, Klecku, Krożach, Mirze itd., jenerał-major wojsk litewskich, kawaler orderów wielu, starosta Rzeczycki, przez połączenie się związkiem małżeńskim w roku 1747 z Anną Kunegundą, hrabianką na Chalczu Chalecką, która mu wniosła wielkie dobra, a między innemi Staubunowicze z Krupicą, następnie zamienione na fundum Radziwiłłowskie i przezwane Annopolem.*) Synem księcia Albrechta był książę Dominik, starosta knyszyński, rotmistrz kawalerji narodowej, buławy W. X. L., kawaler obu orderów państwa, człowiek tak wielkiego patrjotyzmu, że po upadku kraju ogarnęła go melancholia. Z pierwszej żony, hr. Czapskiej, miał on córkę, Marję Urszulę, poślubioną jenerałowi hr. Wincentemu Krasińskiemu, pierwszemu ordynatowi Opinogórskiemu, których jedynakiem był nasz wieszcz, Zygmunt; z drugiej, Karoliny Radzimińskiej Frąckiewiczówny, starościanki Kierśnickiej, były dwie córki: Aniela i Julia, poślubione pierwsza Stanisławowi hr. Judyckiemu, druga zacnemu jenerałowi Jędrzejowi Hektorowi z książąt litewskich na Kroszynie Prószyńskiemu — tudzież syna wzmiankowanego napoleonisty, Aleksandra księcia na Ołyce, Nieświeżu itd., dziedzica, po księciu Mateuszu, Berdyczowa z przyległościami, znanego później powszechnie w Mińskiem z niezrównanej zacności, popularności, uprzejmości, ofiarności, możebnych cnót obywatelskich i dobroci dla poddanych włościan, zmarłego w roku 1863.

Syn księcia Aleksandra, Wilhelm, którego pamięci poświęcamy niniejsze wspomnienie, urodzony we Florencji 1830 r., obdarzony hojnie od natury wszelkiemi przymiotami duszy i umysłu, otrzymał gruntowne narodowe wychowanie i ukształcenie wyższe, a mając tak świetny przykład w cnocie ojca i odziedziczywszy na Ukrainie, Wołyniu i Podolu kilkumiljonową fortunę, stał się w całem znaczeniu tego wyrazu panem polskim, pojmującym obowiązki swe względem bliźnich i ojczyzny. Gdyby nie niektóre smutne przejścia rodzinne i późniejsze straszne wypadki krajowe, to niezawodnie imię ś. p. księcia Wilhelma stałoby się głośnem w całej Polsce, bo zasoby jego serca, umysłu i patrjotyzmu znamionowały całkiem wyjątkowe usposobienie, niestety rzadko dające się spostrzegać wśród wynarodowionych magnatów naszych; więc nie przesadzimy twierdząc, że co do uzdolnień ofiarności i w ogóle cnót obywatelskich, był w ś. p. księciu materjał, z którego przy innych warunkach społecznych, mógłby się wyrobić mąż niepospolity. Atoli nieubłagane losy dotykające naród cały, podkopały całkiem przyszłość znakomitego urodzeniem, talentami, zacnością i fortuną młodzieńca, zmarniał bowiem dla kraju w chwili, w której powinien stać się jego chlubą!

Piękna, wrażliwa dusza księcia Wilhelma, nie mogła obojętnie przenosić nieszczęścia społeczne od r. 1861, rozwijające się coraz groźniej, wreszcie okropności r. 1863 wywarły tak silny wpływ na niego, że się aż zachwiał na umyśle i zrobiwszy osobiście w stanie nienormalnym zdrowia pewną małoznaczącą demonstrację patrjotyczną przed ówczesną władzą krwiożerczą w Kijowie, ściągnął na siebie jej zemstę, mianowicie: półtrzecioletnie więzienie w twierdzy kijowskiej, następnie skazanie do ciężkich robót na Sybir z pozbawieniem praw i konfiskatą dóbr wszystkich. Po wielu staraniach złagodzono wyrok, zamieniając takowy na wygnanie; nie cofnięto jednak konfiskaty majątków, tylko w aresztanckim ubraniu został odesłany żandarmami do granicy austrjackiej.

Zabór olbrzymiej fortuny księcia, zapadłego na umyśle, jest zaprawdę sprawą wołającą o pomstę do Boga, bo i jakież by prawo w świecie, oprócz barbarzyńców, mogło obwinić i tak nielitościwie ukarać człowieka wcale niewinnego...

Tu głównie chodziło zaborcom o pretekst i wydziedziczenie polskiego uczciwego magnata bez względu na kwestję prawną. Przemogła więc nad sprawiedliwością siła pięści i zbrodnię dokonaną na bezwiednym swych postępków człowieku, nieszczęśliwej ofierze niedoli kraju!

Bądź co bądź kwestja zaboru dóbr na Ukrainie, Wołyniu i Podolu nigdy przedawnioną być nie może i z porządku rzeczy, w chwili kiedy w kraju zabłyśnie jakaś sprawiedliwość, powinna być podniesioną przez prawych spadkobierców i niewątpliwie sumienie publiczne wyda w onczas wyrok potępiający zbrodnię przemocy, a ludzie z prawa swego powrócą do własności, tak cynicznie zrabowanej kiedyś człowiekowi nieodpowiedzialnemu za postępki.

Wracając do osoby ś. p. księcia Wilhelma dodajemy, iż w czasie studjów uniwersyteckich w Moskwie, na fakultecie prawnym, zjednał sobie największą miłość kolegów, bo dobroczynność jego była bez granic prawie, następnie jako obywatel zasłynął ofiarnością, obok szczerej skromności w sposobie udzielania pomocy, a w chwili gdy wróg we krwi broczył i wytępiał imię polskie, zrozpaczony duch ś. p. księcia o dolę kraju, jak nadmieniliśmy, przepłacił to cierpieniem umysłowem.— To wielce patrjotyczne serce ażaliż nie przypomina pomimo woli miłość dla ojczyzny nieśmiertelnego Tadeusza Rejtana, który też stracił przytomność na widok rozszarpanej matki! Wprawdzie był wtedy inny czas, inne okoliczności, ale miłość taż sama: narodowa, święta, nieskalana! Koniec jej tragiczny podobny tamtej!

Lud wiejski nieboszczyk kochał jak braci, rad z wieśniakami obcował, ta miłość dla maluczkich nigdy aż do śmierci go nie opuszczała. Widać, że najsilniejsza władza ducha zdołała się oprzeć nawet chorobie.

Czternaście lat ostatnich książę Wilhelm mieszkając w Nikłowicach, aczkolwiek pozbawiony pociech rodzinnych, nie był jednak całkiem osamotniony, doznawał bowiem prawdziwie macierzyńskiej opieki ze strony swej macochy, księżnej Joanny z Szafnaglów 3ciej żony księcia Aleksandra, niewiasty rzadkich przymiotów serca i umysłu, która otoczyła ukochanego pasierba pieczołowitością, wszelką wygodą i czuwała nad nim jak rodzona matka.

Staraniem ks. Joanny, ciało zmarłego zostało sprowadzone do grobów familijnych kościoła Annopolskiego i tam pogrzebione w dniu 29. stycznia st. st., z całą przyzwoitością przynależną godności nieboszczyka. — Rzewny był widok obchodu żałobnego, oprócz bowiem licznego zjazdu obywatelstwa, lud okoliczny w nieprzeliczonych tłumach, przez pamięć dla swych dobroczyńców, książąt ojca i syna, zalegał drogę na przestrzeni mil kilku, kędy zwłoki miały być prowadzone i domagał się niesienia ich na barkach, co jednak nie mogło się dopełnić z powodu wielkich mrozów, głębokich śniegów i ciężaru metalicznej podwójnej trumny. Gdy włościanie i poczciwi starzy słudzy płakali, sdrdecznie wspominając swoich dawnych dobrych panów, jakże dziwnym i oburzającym przedstawia się fakt następny:

Prześladowanie kościoła rzym. kat. na Litwie jest ciągle na porządku dziennym, chociaż o tem srodze wzbroniono pisać gazetom, a wrzekome układy z Rzymem bałamucą wciąż umysły nieświadome stosunków miejscowych.

Przed kilku miesiącami zamknięto znowu w Mińszczyznie kilka kościołów, a w liczbie tej i starożytną Annopolską świątynię, w której są groby książęce. Kassata ta, wynik namiętnej zaciekłości rządu, osierociła około 5000 parafian i pozbawiła ich pociech duchownych, bo do kościoła teraz wierni z najdalszej strony mając mil kilkanaście, dziczeć muszą bez religji. Wprawdzie pozwolono sprowadzić zwłoki ś. p. kcięcia Wilhelma do Annopola aby spoczęły obok rodziców, wzbroniono jednak nabożeństwa stanowczo i zaledwo przy największych trudnościach udało się uprosić wyższą władzę zezwolenie na odprawienie egzekwji i mszy żałobnej. Ktoby uwierzył, iż w wieku XIX. dziać się mogą w Europie takie rzeczy.

Nabożeństwo tym razem wybłagano prawie cudem, kapłan przemówił nad grobem nieszczęśliwego ziomka kilka słów poczciwych, co się też dziś u nas zalicza do zdarzeń wyjątkowych, jałmużna zapomogła nędzę prawdziwą, nieumiejącą wyciągać ręki, spłynęły łzy wdzięczne i szczere, i tym sposobem rzewna chrześciańska posługa oddaną została ostatniemu z linji Annopolskiej księciu, zgasłemu spokojnie po dość długiej i ciernistej wędrówce życia.

---

*) Dwie wsie do dziś dnia noszą nazwę Staubonowicze i Krupice.

Przyszło potem do ostrych przymówek. Przewodniczący, p. Dembowski, powołał się na porządek dzienny i zaprzeczył komisarzowi rządowemu prawa stawiania wniosków, gdyż ma on tylko prawo zawieszania uchwał.

— Ja widzę, że przewodniczący sztorcem staje i robi opozycję — wtrącił komisarz rządowy.

P. Dembowski (energicznie). Proszę mnie nie rozumieć mylnie. P. komisarz rządowy może być pewny, że ja mam świadomość mojego obowiązku. — P. Żurowski. Jeżeli p. komisarz stawia wniosek, to nie ma racji, bo nie ma prawa do tego. — P. Podlewski. Przepraszam, ja tylko prosiłem. P. Dembowski. Słyszałem, że stawia wniosek. P. Podlewski. Być może, iż to był tylko lapsus linguae z mojej strony. Hr. Badeni Stanisław. Podzielam zdanie p. przewodniczącego i mniemam, iż sprawa ta może przyjść pod uchwały tylko w formie wniosku nagłącego na wezwanie komisarza rządowego. P. Żurowski. P. komisarz postawił wniosek (wesołość i hałas). Jeżeli komisarzowi wolno stawiać wnioski, to wolno i prostemu delegatowi.

Podejmował się tego rzecznikiem p. Krukowiecki, ale przyjęto prawie jednogłośnie odroczenie wyboru wiceprezesa.

Po tej cokolwiek emocyjnej scenie uchwalono na wniosek hr. A. Wodzickiego, krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności wypłacić w drodze łaski 162 zł. za kupony, które w skutek zaniedbania depozytowego nie podano w czas do wypłaty; dalej na wniosek p. Augustynowicza polecono dyrekcji, aby Kołu polskiemu w Wiedniu podała memorjał przeciw wymiarowi podatku rentowego od kuponów Towarzystwa; przekazano także dyrekcji wniosek p. Giżowskiego do zmiany § 28 statutu w tym kierunku, iżby dłużnikowi wolno było, już po spłaceniu jednej szóstej części żądać, rozłożenia reszty na nowy plan umorzenia. W końcu uchwalono kilka datków dla wdów po urzędnikach.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp. Dembowski, Vivien, Gniewosz Stan., Abrahamowicz, Męciński, Badeni Stan. i Żurowski.

Po dokonaniu tego wyboru zamknięto zgromadzenie o godz. wpół do 8ej wieczorem.

Korespondencje.

Żółkiew 22. lutego.

☐ Posiedzenie rady powiatowej żółkiewskiej odbyło się w dniu 16. b. m., pod przewodnictwem prezesa tejże rady p. Artura Głogowskiego z Bojanic. W obradach posiedzenia tego wzięło udział 12 członków Rusinów, którzy w obecnej radzie numeryczną mają przewagę, i 6 Polaków. Posiedzenie to pozostanie pamiętnem szczególnie dla nauczycieli ludowych powiatu żółkiewskiego, których dotkliwie pokrzywdzeni zostali przez dominującą frakcję ruską. Podczas gdy rada powiatowa w Mościskach na zebraniu swem dnia 9. bm. poleca wydziałowi powiatowemu, by wobec faktu, że nauczyciele cierpią nędzę, nie mają chleba i mogą być skłonni do idei przewrotu społecznego, wniósł petycję do Sejmu o uchwalenie środków polepszenia ich bytu, Rusini w radzie powiatowej żółkiewskiej wykreślają z budżetu na rok bieżący 300 złr., które przez długi szereg lat służyły jako premje dla odznaczających się wśród zawodzie gorliwością nauczycieli ludowych, a wykreślają pod pretekstem, jakoby kwota powyższa była kością niezgody i zazdrości między nauczycielami i jakoby nie służyła do wynagradzania nauczycieli za ich agitacje w gminach w celach polskich.

Dziwimy się, że projekt ten wyszedł od członka ze stopniem akademickim dr. Sylwestra Drzymalika, który przy każdej sposobności mieni się z wielką emfazą przyjacielem oświaty i nauczycieli ludowych i nad ich nędznem położeniem materjalnem łzy krokodyla wylewa. Graeca fides, nulla fides! Gorące przemówienia za utrzymaniem tej pozycji w budżecie pp. Skolimowskiego, Żarskiego, Maiszka i innych były grochem o ścianę rzucanem. Sic volo, sic jubeo, voluntas stat pro ratione! Od tej zasady nie odstąpiła frakcja ruska i wniosek p. Drzymalika otrzymał moc obowiązującą z 12 głosami ruskimi.

Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, więc i uchwała ta, tak krzywdząca, otworzy oczy nauczycielom ludowym powiatu naszego, których jest 31 na posadach, a którzy, jeśli nie przeważnie, to na równi z nauczycielami polskiej narodowości korzystali z owych 300 złr. co należy trzymać o takim, jak p. Drzymalik, „dobrodieju uczytelstwa narodnoho“ i co są owe „panotciach duchownych“ w radzie zasiadających. Większy pan Bóg, niż pan Rymsza! Większe poświęcenie nauczycieli ludowych i ich nędza, niż polakożerczość p. Drzymalika i jego towarzyszów.

Dalsze uchwały na tem posiedzeniu zapadłe miały to samo piętno bizantyzmu, który wszystko druzgoce i obala, nie stawiając nic dodatniego na miejscu zburzenia. I tak proponowano 600 złr. jako zasiłek dla tych gmin, które nie są w stanie własnemi siłami podołać obowiązkom szarwarkowym, zniżono do 200 złr. z ubliżającą dla obszarów dworskich insynuacją, jakoby one przeważnie z tej sumy korzystały. Należytą w tym względzie odprawę dali stronnictwu ruskiemu pp. Mniszek ze Skwarzawy i burmistrz Skolimowski. Kwotę przeznaczoną na premje dla szkół całego powiatu zredukowano do 50 złr. Zamierzono się nawet na niewinnym Zorzy, który dotąd w 10 egzemplarzach prenumerowano i gminom w powiecie rozsyłano. Uchwalono prenumerować odtąd go w 3 egzemplarzach. Oprócz p. Drzymalika odznaczył się na tem posiedzeniu szermierką językową p. Bożko, włościanin z Nowego Sioła, który po posiedzeniu przystąpił do p. prezesa, a pocałowawszy go w rękę, przepraszał, że tak musiał postępować, gdyż tak mu kazano robić, naturalnie napompowany przez prowodyrów w sutannach i surdutach.

Wiedeń 21. lutego.

(Nowela ustawy o szkołach ludowych w Izbie panów. — Posiedzenie Izby posłów.)

(R.) Dzięki wytrwałości i ostrożnemu postępowaniu polskich członków Izby panów nowela do ustawy o szkołach ludowych została na wczorajszem posiedzeniu tejże Izby przyjętą w drugiem i trzeciem czytaniu zgodnie z życzeniami naszej delegacji. Nie było to rzeczą łatwą, wiadomo bowiem, że § 75 nowej ustawy dozwala Sejmowi galicyjskiemu uchwalać postanowienia osobne w zakresie szkolnictwa ludowego, przez co zadanie na inne prawa, o których niżej. Moją rzeczą jest przedewszystkiem podać illustrację wczorajszego posiedzenia i podnieść znaczenie ustępstw zdobytych dla Sejmu naszego.

Ks. A. Sapieha, przyjechawszy parę dni przed posiedzeniem Izby panów, zajął się bezzwłocznie gruntownem badaniem sprawy. Po długich i szczegółowych naradach z członkami Koła polskiego, pp. hr. Wojciechem Dzieduszyckim, E. Czerkawskim i Grocholskim, jako inicjatorami zasadniczo-autonomicznego przeprowadzenia sprawy szkolnej, doszedł do przekonania, że żądania delegacji polskiej, dadzą się wyprowadzić wprost z przepisów ustawy dla Galicji, które istniały dotychczas prawnie, w samej rzeczy jednak wykonanie ich przez Sejm zaprzeczonem zostało ze strony Rady państwa ustawą z r. 1869, uchwaloną niedługo po wydaniu wzmiankowanych przepisów.

Chciał też ks. Sapieha traktować sprawę, jak już pisałem — w rozprawach ogólnych, w końcu jednak poszedł za radą pp. ministrów hr. Taaffego i Dunajewskiego, którzy byli zdania, że jeżeli ma się udać przeprowadzenie żądań Polaków, to przedewszystkiem należy postępować ostrożnie i robić jak najmniej rozgłosu. To było powodem, że ks. Sapieha nie mówił wcale w rozprawie ogólnej, pozostawiając wszystkie poprawki do § 75, który mieści w sobie wyjątki od ustawy.

Kiedy wreszcie otwarto rozprawę nad paragrafem 75, ks. Sapieha spokojnie lecz z siłą i przekonaniem podniósł konieczność zrobienia wielu wyjątków dla Galicji, chcieli przeciwnicy tychże, którzy nie byli w stanie ocenić na razie ważności żądanych poprawek, przewlec całą sprawę, a nawet odesłać raz jeszcze do komisji. Była to chwila najbardziej stanowcza w całym przebiegu rozprawy; za odesłaniem do komisji głosowali z natury swego stanowiska członkowie tejże komisji, za odesłaniem głosowali także biskupi, którzy są przeciwni wyjątkowym postanowieniom dla Galicji, ponieważ te nie dopuszczają szkoły wyznaniowej; za odesłaniem głosował także p. Bamberg, a nawet kardynał ks. Ganglbauer. Nie możemy nie podnieść tego co najmniej „dziwnego“ wypadku, jako też w przeciwstawieniu do niego nie zaznaczyć z prawdziwem zadowoleniem, że ks. arcybiskup Isakowicz głosował przeciw odesłaniu noweli do komisji (pomimo, że wszyscy inni biskupi głosowali za), czem z niepospolitą odwagą cywilną zaznaczył jasno swoje stanowisko patrjotyczne. Tem trudnem położeniem członków komisji i głosowaniem biskupów za odesłaniem do komisji wytłumaczyć sobie można fakt, że większością tylko jednego głosu nowela nie została do komisji odesłaną.

Kiedy już przyszło do głosowania nad samym paragrafem 75, przyjętym on został w brzmieniu proponowanem przez ks. Sapiehę większością znaczną. Tak przyjętemi zostały żądania delegacji polskiej, których wartość dla naszego szkolnictwa ludowego wprost nieocenioną nazwać można. Jest to pierwsza wielka zdobycz dla autonomji krajowej pod rządami autonomicznego ministerstwa i pierwsza w ogóle zdobycz dla autonomji od czasu wprowadzenia języka polskiego do naszej szkoły.

Potrzeba jeszcze tylko, żeby nowa ustawa szczęśliwie przeszła przez Izbę niższą, gdzie, spodziewamy się, na szwank już narażoną nie zostanie, a rozstrzygnie zapewne kwestję tak żywotną dla nas, jak zaprowadzenie pięcio-klasowych szkół i wydłużenie czasu obowiązku szkolnego.

Sejm więc nasz będzie mógł rozszerzyć i uzupełnić plany nauki w szkołach ludowych, o ile potrzeba, i uregulować stosunek t. z. szkoły normalnej do wydziałowej, a wreszcie zrobić szkołę wydziałową taką, jaka jedynie jest w stanie odpowiedzieć potrzebom niższej ludności naszego kraju. Na ten punkt ostatni kładziemy szczególny nacisk, gdyż szkoła wydziałowa na nam wyjdzie wąs świętego rolnika, którego do dziś nie mamy.

Po odniesieniem wczoraj zwycięstwie bądźmy dobrej myśli.

W Izbie posłów traktowano ustawę o komasacji. Poprawki, stawiane przez członków Koła polskiego, upadły. Nie wiele to, a raczej wcale nie zaszkodzi interesom kraju, gdyż już wspominaliśmy raz, że ustawa komasacyjna więcej ma na celu interes Czech, a zresztą § 44 czyni ją całkowicie zależną od uchwały sejmów poszczególnych. Smutną jest jednak rzeczą, że wobec tak autonomicznej zasady członkowie klubu Liechtensteina niebyło głosowali przeciwko autonomicznym wnioskom Koła polskiego, lecz nawet przeciwko wnioskom posłów czeskich, stawiając wnioski wprost autonomji przeciwne. Oby ta niezgoda prawicy nie przeniosła się na przedmioty ważniejsze!

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 17. lutego. Proces o nadużycie w banku kronsztadzkim rozpocznie się w petersburskim sądzie okręgowym dopiero d. 26. marca; przed trybunał stanie szereg obwinionych. — Wiedeński korespondent *Gołosu* kończąc relację o sprawie Kamińskiego, tak pisze: „Nie sposób nie poświęcić niektóre z tutejszych pism centralistycznych, za ich taktykę w całej tej sprawie; zamiast wnieść jedność lub zgodę, starają się one zwalić odpowiedzialność niechną na wszystkich Polaków, ale też i na całą prawicę. Nie wiemy, jak komu — ale już z pewnością nie do twarzy jest niemieckim centralistom być zanadto wielkimi pedantami w kwestjach uczciwości; ich postępowanie nie jest bowiem zawsze krokiem chwalebnym. Prawica nadto nie ma nic wspólnego z całą tą sprawą; dla czegóż za błąd jednego nawet członka, wieszać psy na całem stronnictwie? Szkoda dla zgody prawicy?! Stanowczy i pełen godności postępek Koła polskiego świadczy jak najlepiej, że Koło nic tu nie winno.“

KRONIKA.

Lwów dnia 23. lutego.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Alfred Potocki wyjechał wczoraj rano na kilka dni do Kijowa. — Świętosz Miletics, znany serbski patrjota, o którego śmierci donosiły niektóre dzienniki, żyje, a nawet w jego chorobie nastąpiło znaczne polepszenie. Miletics znajduje się w prywatnym zakładzie leczniczym dla umysłowo-chorych.

Wyrok śmierci na osobie Władysława Dąbrowskiego, skazanego za morderstwo rodziny żydowskiej w Żółkwi, o czem swego czasu donosiliśmy, wykonany będzie jutro o godzinie 7ej rano, na dziedzińcu tutejszego sądu karnego.

Na pomnik Kilińskiego złożyli w Izbie rękodzielniczej pp.: Jaśkiewicz Kajetan 2 złr., Seyfarth i Czajkowski 7 złr., Stowarzyszenie rękodzielników „Zorza“ w Brodach 18 złr. 58 ct., wreszcie komitet zarządzający wieczorkiem muzykalno-wokalnym, pozostałą nadwyżkę w kwocie 87 złr. 63 ct. — ogółem zebrano dotąd 313 złr. 71 ct.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, przemysłu i handlu przedłużyło Rudolfowi Schwarzowi na czas drugiego roku udzielony dnia 12. listopada 1881 r. wyłączny przywilej na poprawny aparat inhalacyjny systemu Salos Girons.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, zamianował praktykantów sądowych dra Władysława Barańskiego, Ludwika Dobrowolskiego i Aleksandra Namysłowskiego bezpłatnymi auskultantami.

Mianowania w armji. Jenerał-major Antoni Werner, szef inżynierji 1 korpusu armji, mianowany prowizorycznym komendantem warowni przemyskiej, przyczem i nadal pełnić ma obowiązki dyrektora budowli fortyfikacyjnych w Galicji.—Pułkownik Paweł Kirschner, ze sztabu inżynierji, dyrektor robót inżynierskich i fortyfikacyjnych w Krakowie, mianowany szefem inżynierji 1 korpusu armji. — Urlopowany jako czasowo niezdatny do służby major pułku piesz. nr. 77. Wincenty Gogojewicz, na podstawie ponownego superarbitru, powołany został znowu do szeregów i jednocześnie przeniesiony do pułku pieszego nr. 58. — Podporucznik pułku pieszego nr. 30., Rudolf Weppner, mianowany porucznikiem.

Hr. Chambord, jak donosi *Dilo*, zakupił w powiecie turczańskim 23 folwarki za 600.000 złr. i buduje w tych stronach różne zakłady przemysłowe, między innemi tartak w Rosłuczu i wszelkie budynki w gospodarskie w Łomnie.

Na rzecz rozdawnictwa zupy rumfordzkiej złożono w handlu J. Drexlera i Synów pp: Józef Zawadzki 7 złr., Sabina Zawadzka 3 złr., księżna Leonowa 50 złr., hr. M. B. 5 złr., S. S. 1 złr., hr. August Dzieduszycki 10 złr., A. B. C. z Mościsk 5 złr., Drzewiecka 3 złr. Rozdano od dnia 16. do 22. lutego 2159 porcyj chleba i 2159 porcyj zupy.

Kradzieże. Skradziono w zamku dzikowskim (pow. Tarnobrzeg) złoty zegarek remontoir wart. 250 złr. z napisem „Patek Filip et comp. Genewa N. 58032, a panu Schneiderowi w Jazłowcu (pow. Buczacz) 22 nitek pereł, złoty łańcuch ze skówką djamentami wysadzaną, zegarek złoty, zegarek srebrny, srebrne kolczyki i 62 złr. gotówką. Szkoda wynosi 1200 złr.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 22. lutego. Złożono w pol. czerwony skórzany pugilares zgubiony w restauracji Landesbergera.

Kraków 22. lutego. Rozprawa apelacyjna p. J. Matejki przeciw dr. L. Eibenschützowi o obrazę czci, odbędzie się przed zwyczajnym trybunałem tutejszego sądu karnego dnia 2. marca o godz. 9tej rano. Po południu zaś w tenże sam dzień odbędzie się rozprawa w sprawie konfiskaty broszury, opisującej ten proces.

Rozprawa główna w podniesionej z powodu śmierci panny Pinter sprawie podgórskiej, odbędzie się prawdopodobnie przy zamkniętych drzwiach.

(C.) **Stryj** 21. lutego. Jeden z tutejszych korespondentów zamieścił w *Gaz. Narod.* korespondencję, traktującą sprawę utworzenia sądu obwodowego w Stryju, podaje jednak szczegóły, nie licujące z prawdziwym stanem rzeczy.

P. Otto Hausner, który tyle dowodów staranności o dobro kraju złożył, uczynił gminie m. Stryja uzasadniony zarzut, że tak późno czyni zabiegi o utworzenie sądu obwodowego. I w samej rzeczy rada gminna dopiero w ostatniej chwili ocknęła się, uchwaliwszy wysłanie deputacji do Wiednia, ona więc sama winę ponosi, a nie należy winować niestrudzonego posła, dzielnie popierającego sprawy krajowe, z których tylko fakultet medyczny i przeniesienie zarządu kolei galicyjskich przytoczę.

Od kilku dni sprawa obsadzenia posady inspektora policji żywo tutejszych mieszkańców zajmuje. Z inicjatywy radnych: Papieskiego, Getingera i Mierczuka, została nadaną posada ta z pominięciem dotychczasowego kierownika policji, o którego nadużyciach dzienniki swojego czasu donosiły. Energiczny krok rady gminnej wywołał dwojaką manifestację: dobra gminy pragnąca część mieszkańców powitała krok rady, dążący do uporządkowania spraw miejskich, z prawdziwem zadowoleniem, podczas gdy inna część mieszkańców, dająca się omamić, fałszywie pojętemi uczuciami ludzkości i litości, przygotowuje do rady gminnej petycję o pozostawienie dotychczasowego kierownika policji przy urzędzie. Spodziewają się wszyscy, że petycja zgodnie z dobrem mieszkańców załatwioną będzie.

Warszawa 21. lutego. Zima zbliża się ku końcowi. Z każdym dniem napływa do naszego miasta coraz większa liczba robotników do robót ziemnych, malarskich i ciesielskich, z Poznańskiego, ze Szląska i ze wszystkich stron Królestwa Polskiego, którzy z upragnieniem wyczekują nadejścia wiosny, a z nią rozpoczęcia robót na wielką skalę, jak kanalizacyjne, budowa nowych torów kolei konnej, budowa wystawy itd.; nadmiar robotników miejscowych i przyjezdnych jest wielkim, w skutek czego ci ostatni dla wyszukania sobie pewniejszego zarobku, przybywają do Warszawy wcześniej, i nim roboty się rozpoczną cierpią okropną biedę, wyprzedając się z rzeczy, wobec niemożności otrzymania zaliczki od przedsiębiorców.

Onegdajszej nocy w Targówku, pod Warszawą (za Nową Pragą), wyrobnik Ludwik M., powracając do domu, spotkał się z wilkiem potężnych rozmiarów. M. posiadając siekierę dobrze wyostrzoną, stanął do walki z wilkiem i położył go trupem. Zwycięzca otrzyma nagrodę rządową w kwocie 5 rubli.

Na prowincji schwytano dalekiego zbiega. We wsi Chlewicach, we Włoszczowskiem, schwytany został na weselu córki, włościanin Pituła, który uciekł z Archangielska, dokąd zesłany był do rot aresztanckich za kradzież. Pituła widocznie wprawny jest we wszelkie ucieczki, bo z aresztu w Wołszczowy, gdzie go po schwytaniu osadzono, także zemknął, przez wybity otwór w ścianie.

Z Rzymu piszą do *Przeglądu Lwow.*: „Wschód daje wiele Ojcu św. pociechy. Szerokie się tam otwiera pole dla unji. Pragnąc ją podnieść i pokrzepić, a chcąc obrządek wschodni przyprowadzić do pewnej harmonji i jedności, urządził papież komisję, której prezesem naznaczony został ks. arcybiskup Sembratowicz, dla ułożenia jednego na cały kościół wschodni wspólnego rytuału. Propaganda rozpisała do biskupów wschodnich okólnik, aby przesłali do komisji swoich reprezentantów. Skoro ci przybędą, komisja rozpocznie swe prace. Powołany też do niej został o. Tomasz Brzeska, przełożony misji bułgarskiej OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu, a że ma zresztą na stałe dla zdrowia pozostać w Rzymie, miejsce jego zajmie tymczasowo o. Walerjan Przewłocki, prokurator jeneralny Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Opatrzony błogosławieństwem szczegółowem Ojca św., a od propagandy z polecenia tegoż Ojca św. najobszerniejszemi przywilejami i poleceniami do Francji, o. Przewołocki wkrótce wyjeżdża w sprawach misji do Lugdunu, Paryża i Wiednia, a ztamtąd na Wschód do Adrjanopola. Ojciec św. łaskaw nad wyraz dla Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, po wysłuchaniu sprawozdania o. Semeńki z ostatniej jego na Wschód podróży, pragnąc dać dowód swej ojcowskiej pieczy narodowi bułgarskiemu i niewątpliwej życzliwości dla zakładu OO. Zmartwychwstańców w Adrjanopolu, raczył ufundować 6 burs swojego imienia po 500 fr. dla 6 uczniów bułgarskich, pobierających naukę w wyż wzmiankowanym zakładzie. Przykład Ojca św. znalazł już naśladowców. Parę burs nowych powstało. Misja ta, jako najdalszy posterunek polski między Słowianami na Wschodzie, w bliskiem ich przeobrażeniu, może wielkie i dla sprawy polskiej oddać, jak już i oddaje usługi. Wartość jej i znaczenie najlepiej dają ocenić: szczere zajęcie się jej losami Ojca św. i interesowanie się i pomaganie rządów francuskiego i austrjackiego, a mianowicie samego cesarza, który chętnie o misji mówi i łaskawie ją wspiera.“

Sobiesciana. Ze starych akt miejskich Kazimierza Dolnego nad Wisłą w Kongresówce, pokazuje się, że Sobiescy posiadali w tem mieście realności swoje. Tak rewizja z r. 1701 notuje między innemi: „Jaśnie OIch Mość Królewiczów Dwór y z Spichlerzem vocat Zboyskiego.“ W innym spisie bez daty czytamy: „Dwór, sady, ogrody, śpichlerze y loch JMMościów Królewiczów Sobieskich w possesji Wielm. JgMość Pana Humienieckiego Wdy Podolskiego.“ Wspólna własność królewiczów dowodziłaby, że realności kazimierskie dostały im się drogą spadku po ojcu — druga zaś notatka dowodzi, że królewicze posiadłość swą p. Humienieckiemu sprzedali. Rok 1679 zapisany jest w dziejach Kazimierza potwierdzeniem przez króla Jana III (16. czerwca w Pilaskowicach) dawnych przywilejów miejskich, a nadto wyłączeniem żydów od wszystkich szynków pod karą złp. 200, i zatwierdzeniem dla miasta łaźni i dochodów z takowej.

J. Tokarzewicz-Hodi ogłasza w *Kraju* list następujący:

„Szanowny Panie Redaktorze! W przedostatnim numerze *Kraju* uczyniłeś pan wzmiankę o mojem wydaleniu z Galicji. Nazwałeś je bez powodów i motywów. Tak jest, panie. Powodów słusznych nie było żadnych, ale były pozory, których zamilczeć nietylko że nie mogę, lecz nie powinienem dzisiaj, kiedy na mocy Najmiłościwszego pozwolenia, wracam do kraju, po dwudziestu latach pobytu na obczyźnie.

Pozory te, na ogół są drobiazgowe, bez znaczenia, prawie śmieszne. Dość powiedzieć, że za złe mi nawet wzięto fakt, iż pod jesień 1882 r., tułając się po Galicji, udałem się z prośbą o pozwolenie pracowania w Warszawie lub Petersburgu, do j. w. towarzysza ministra spraw wewnętrznych. „Czemu nie do samego ministra?“ — wyrzucano mi konfidencjonalnie. Nie umiałem z tego się wytłómaczyć. Bądź co bądź, jak dotąd, nie mam najmniejszego powodu skarżyć się na zły skutek mniemanej mej zbrodni, popełnionej na drodze otwartej, pocztowej.

W rzędzie atoli rozmaitych niezgodności moich z wyobrażeniami urzędów galicyjskich zasiała jedna zasadnicza. Treściwie i szczerze ją wyjaśniam.

Polegała ona i polega na tem, że w początkowych moich pracach literackich, wydrukowanych lat temu ośmnaście w Paryżu, a nigdy i nigdzie nie pokrywanych bezimiennością, przetrwał po dziśdzień ten sam ideał, ta sama wiara, to samo przekonanie, któremu hołduję po dziśdzień, i którym, o ile na to pozwalają ustawy prasowe, służyć będę. Ideałem tym: samorząd gminno-prowincjonalny w zakresie stosunków wewnętrznych, a solidarność ludów słowiańskich, o ile podobna równouprawniona, w dziedzinie stosunków zewnętrznych, plemiennych.

Oczywistą jest rzeczą, że dwa te punkta nie są już dla mnie obecnie tem, czem były w chwilach pierwszego wzięcia się za pióro; w ciągu ośmnastu lat doświadczenia i wiejakiej pracy, szczegóły ich uległy w umyśle moim modyfikacjom znacznym, ważnym. Starałem się też je zaznaczyć dokładnie szeregami artykułów, sprawozdań i traktatów, zamieszczanych w ostatnich latach w czasopismach warszawskich. Powołam się tu jedynie na kilka z nich, bliżej ze sprawą związanych, np. na rozprawy drukowane pod koniec 1881 r. w *Gazecie Polskiej*, p. t. „Ekonomiczne dążności naszego wieku“, lub na opracowanie dane w *Niwie* w końcu 1882 r., p. t.: „Teorja samorządu społecznego“.

Niestety, przez zbytnią uprawę i zanadto gorliwe zamiłowanie archeologji, cechujące dotąd stary gród Krakusa, zwrócono w Galicji należytą uwagę na dawną, pogrzebaną działalność moją pisarską, gdy tymczasem, z drugiej strony, lekceważeniem okryto świeższą, późniejszą, dojrzalszą konsekwencję tamtej. Tym sposobem, z tolerowanego dziś powszechnie liberała, zrobiono sobie jakąś złą i plugawą skamieniałość, dla której w Austrji utarły się miana takie, jak: panslawizm, moskalofilizm, socjalizm i t. d.

To właśnie było głównym, jedynym niemal powodem nieporozumienia, które tem trudniej było rozprószyć, że w Galicji nikt prawie na oczy nie widział pism poważniejszych, jak *Ateneum*, *Bibljoteka Warszawska*, *Prawda*, *Niwa*.

Cóż teraz robić? Walczyć z insynuacjami? Zadanie nad siły. Walka jest udziałem tej części naszej prasy, która milczeniem zwykła pomijać takie nawet podłe wystąpienia, jak niedawno *Gońca Wielkopolskiego*, przeciw Włodzimierzowi Spasowiczowi. A cóż tu dopiero w tym popiele porywać się jakiejś literackiej musze!

Dość przeto zaniepokojony witam progi rodzinne. Jedyną pociechą, wiara w zdrowy sąd publiczności, która dziwnym jakimś instynktem umie niekiedy odróżnić pewne zboczenia ludzi szczerych i śmiałych od krzywych pełzań ludzi na wszystko obojętnych.

Chromałem — być może — nie czołgałem się nigdy. Jedyny też to mój majątek, z którym wracam. I sądzę, panie redaktorze, że możesz podać niniejszemu oświadczeniu rękę na wstępie do dalszej pracy pisarza, którego byłeś łaskaw nazwać „znanym“.

List ten, do którego żadnych nie dodajemy komentarzy, zaprzecza bardzo wyraźnie rozpowszechnionej w czasie wydalenia p. T. pogłosce, którą uważaliśmy z góry za mało wiarygodną, że p. Tokarzewicz-Hodi wydalony został jako podejrzany o knowania rewolucyjno-socjalistyczne.

Szczególne zaślubiny. Policja kijowska poszukuje obecnie pewnej interesującej damy, która w dość szczególnych okolicznościach pojawiła się w Kijowie. Rzecz się tak miała: Przed kilku dniami przybyła do naddnieprzańskiego grodu pewna młoda i piękna kobieta, która zameldowała się w hotelu i wykazała paszportem, jako austrjacka poddana, Ludwika P..... Skoro tylko interesująca ta osoba ulokowała się w hotelu, zawołała natychmiast służącego i poleciła mu w jak najkrótszym czasie wynaleść jej męża, który ma być przytem koniecznie szlachcicem. Poszukiwania zdziwionego takiem żądaniem hotelowego uwieńczone zostały niebawem pomyślnym skutkiem. Znaleziono jakiegoś młodego biednego szlachcica i przedstawiono go młodej damie. Oświadczyny zajęły niezbyt wiele czasu, wszystko zostało ułożone, i gdy pan młody wychodził z hotelu, służący otrzymał polecenie zaprowadzenia go do krawca dla sporządzenia przyszłemu małżonkowi potrzebnych garniturów. Garnitur za kilka dni był gotów, formalności potrzebne załatwione, poczem odbył się ślub w jednym z oddalonych kościółków przedmiejskich. Na ślubie pojawiła się panna młoda w nader bogatej sukni, która wzbudziła nadzwyczajny podziw ciekawych kumoszek. Po ukończeniu obrzędu ślubnego, młoda para udała się do .... notarjusza, u którego sporządzono akt, mocą którego świeży małżonek pozwolił swej niewieście przebywać bez asystencji męża w całej Rosji. Po sporządzeniu tego aktu młoda żonka niebawem zniknęła, pozostawiwszy swemu mężowi, prócz czarnego garnituru, 300 rubli dla pocieszenia się po zniknięciu oblubienicy.

Matylda Heine. W Passy pod Paryżem zmarła w tych dniach w 65 roku życia wdowa po Heinem, będąca dotąd w żywej pamięci przyjaciół jego jako wesołe i naiwne dziecko Paryża, które serdecznie kochało tego marzyciela-szydercę. Heine poznał Matyldę Crescence Mirat jeszcze w r. 1835 w Paryżu, żył z nią najprzód w tz. *menages parisiens*, co tak częste jest w stolicy nadsekwańskiej i powszechnie tolerowane. Dopiero 20 lat później, gdy już z łóżka nie wstawał, zawarł z nią formalny związek małżeński. Jak twierdzą Laube i Meissner, długo była ona całem szczęściem Heinego, którego znaczenia jako poety nie rozumiała wcale, a którego kochała tylko jako człowieka. Zabawną było rzeczą słyszeć Matyldę pytającą się, czy też to rzeczywiście jest prawdą, że jej Henryk jest sławnym poetą.

Pomnik Wagnera. Jak donosi *Börsen Courier* ma być wzniesiony w Lipsku, miejscu urodzenia mistrza, lub też w Norymberdze, w miejscu, w którem najwięcej pracował nad swemi dziełami muzycznemi. Komitet stowarzyszenia Wagnerowskiego ma w tym celu zająć się zbieraniem składek w całych Niemczech. Oprócz tego w Berlinie 25 bm. odbędzie się pamiątkowa uroczystość Wagnera.

Nowa wyprawa polarna, według depeszy *Standarda* z Kopenhagi, wyruszyć ma w tym roku pod dowództwem Nordenskjölda, przedewszystkiem do wschodnich wybrzeży Grenlandji.

Wystawa hygieniczna w Berlinie będzie otwartą dnia 1. maja br., roboty postępują nader szybkim krokiem.

Nowy York 21. lutego. W jednej z tutejszych szkół żeńskich skutkiem nierozważnego okrzyku „pali się!“ powstał pomiędzy uczennicami straszny popłoch. Pomimo nawoływań nauczyciela, dzieci poczęły tłoczyć się ku drzwiom, przyczem 15 dziewcząt zostało uduszonych, 20 zaś odniosło ciężkie uszkodzenia.

Kopalnia diamentów zapadła się w skutek powodzi w Braidwood (Illinois), przyczem 74 robotników, po większej części cudzoziemców, śmierć poniosło.

Omyłka drukarska. W artykule „Z Izby handlowej“ w dziale gospodarczym wydrukowano mylnie „16 członków z sekcji kupieckiej“ zamiast: „15 członków z sekcji kupieckiej“.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Pani Syrwid-Sąchocka wystąpiła wczoraj po raz wtóry gościnnie na scenie naszej, i śpiewała partję „Halki.“ Pani Sąchocka ma wyrobioną deklamację, i dlatego głównie zrobiła i wczoraj na publiczności dobre wrażenie. Cóż jednak powiedzieć o otoczeniu? o stolniku, o Zofji? Jeden tylko p. Köhler ratował jeszcze sytuację, reszta nie zasługuje nawet na wzmiankę.

* Dziś w piątek dnia 23. lutego: „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz? fraszka sceniczna w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza.

Na benefis p. Juljana Myszkowskiego wystawioną będzie jutro w sobotę 24. bm. nowa sztuka p. t. „Ukraińcy.“ Jest to obraz ludowy w 4 aktach z życia ludu ukraińskiego, ze śpiewami i tańcami, zestawiony przez Lucjana Kościeleckiego, z muzyką M. Wierzbińskiego.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 24. bm. odegrany będzie w Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ na cel dobroczynny: „U Wyłomu,“ dramat w 4 aktach przez Leopolda Starzeńskiego. Bilety nabywać można w biurze Stow. przy ulicy Franciszkańskiej l. 7 od godziny 9tej rano do 8mej wieczór.

Jaskinia Piratów Siemiradzkiego już tylko do poniedziałku pozostaje w naszem mieście. Wstęp na ostatnie dwa dni, w sobotę i niedzielę, obniżony zostaje za 15 ct., dla dania możności poznania obrazu, wystawionego w hotelu Żorża, szerszej publiczności. Obraz naszego mistrza wystawiony będzie dwa dni w Przemyślu, poczem p. Krywult zabiera go do swego „salonu“ w Warszawie, gdzie obraz ten jest jeszcze nieznany.

Koncert p. Friemana, który się miał odbyć dzisiaj, odroczony został na czas nieograniczony, a to z powodu lekkiej słabości koncertanta.

Żywotów św. Piotra Skargi, wydawanych przez Księgarnię polską we Lwowie, opuścił prasę zeszyt ósmy.

50-letni jubileusz sceny warszawskiej. Dnia 25. bm. dyrekcja teatrów warszawskich obchodzić zamierza 50 letni jubileusz teatru Wielkiego, który otwarty został dnia 24. lutego 1833 r. Na przedstawieniu jubileuszowem, odegrane być mają te same sztuki, co przed pięćdziesięciu laty.

Szkoła dramatyczna przy warszawskich teatrach ma wkrótce wejść w życie. Dziś już wyliczają cały szereg osób, które mają objąć w niej wykłady. Do rzędu tych należeć mają: utalentowana artystka dramatyczna p. Rakiewiczowa, pp. Królikowski, Kotarbiński, Grabiński i kilku innych.

P. Marceli Zboiński, znany artysta teatru lwowskiego, powracając z Petersburga do Lwowa zboczył umyślnie do Poznania. Szereg występów rozpocznie w niedzielę komedją J. I. Kraszewskiego „Panie kochanku.

Ruch stowarzyszeń.

Zwyczajne walne zgromadzenie I. Związkowej drukarni, Stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką, odbędzie się w niedzielę 25. bm. o godz. 10 przed południem w lokalu tejże drukarni (Hotel Żorża).

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Zamknięcie rachunków i bilans za r. 1882. 3) Wniosek rady za-

wiadowczej o udzieleniu dyrekcji absolutorjum. 4) Wybór dwóch członków do rady zawiadowczej w miejsce ustępujących. 5) Rozpisanie subskrypcji.

Józef Czepielowski prezes. *Michał Łazor* sekretarz.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: 1) Wykład p. Waltera „O wierceniu w ogóle, a kanadyjskiem w szczególności. 2) Wnioski.

Rada miasta Lwowa.

Posiedzenie z dnia 22. lutego zaczęto dopiero o 3/4 8, i to jak zwykle od interpelacji. Pan Ciesielski poruszył kwestję, że biuro podatkowe dla osiągnięcia wyższego dodatku czynszowego kumuluje czynsz lokalów handlowych z czynszem prywatnych pomieszkań kupców i rzemieślników. P. Jegerman zaś żądał ponownych wyjaśnień co do pomocy, jaką magistrat przyjął od Wydziału krajowego dla wyrobienia zaległości szpitalnych, a zarazem o wyjaśnienie obowiązku tramwaju do uprzątania śniegu z ulic na tory zajętych. Z porządku dziennego załatwiono wynik licytacji na wydzierżawienie folwarku zamarstynowskiego, przyjmując na 12 lat ofertę p. Władysława Wysłobockiego, a odrzucając wniosek odraczający p. Jegermana, stawiany w interesie poprzedniej dzierżawczyni Józefy Klemant. — Potem przystąpiono do obrad nad budżetem.

Referent Ciesielski skonstatował przedewszystkiem, że substancja majątku gminy w ubiegłym 3-leciu zwiększyła się blizko o 400.000 złr.

Majątek żelazny gminy wynosi: w papierach wartościowych 135.970, w dobrach miejskich 396.508, w gruntach miejskich 16.861, w realnościach miejskich 2,020.709, w wartości praw pożytkowych 7,221.568, — długi zaś wynoszą 655.114 zł. Z działu rozchodów uchwalono: koszta reprezentacji miejskiej 10.404, płace i emolumenta urzędników magistratu i służby 202.781, zarząd dóbr miejskich 33 091, podatki z dodatkami 8.987, zapomogi urzędników i służby miejskiej 1.400, wynagrodzenia za czynności szczególne 1020, pensje emerytów, wdów i sierót 35.051, prowizje i dary z łaski 4.639, koszta kancelaryjne 13.505, policja miejscowa 40.341. Przy rubryce policji sanitarnej, preliminowanej na 33.332 zł., nie stało kompletu w radzie.

Uchwalono rezolucję, wzywającą prezydjum magistratu, ażeby przedstawiło wnioski co do posady referenta statystycznego, dotąd nieobsadzonej, jak niemniej co do przyszłej organizacji biura statystycznego; dalej:

Z uwagi, że dotychczasowy sposób budżetowania działu „dobra miejskie" tak w dochodach jak i rozchodach nie daje należytego i dokładnego poglądu ani na administrację dóbr miejskich w ogólności, a w szczególności na administrację działów poszczególnych jak lasy, propinacja i t. d., tudzież z uwagi, że dotychczasowy sposób pokrywania kosztów centralnego zarządu z funduszów gminy nie jest właściwym, i skutkiem tego tak budżety, jakoteż coroczne zamknięcia nie wykazują odrębnie istotnych rezultatów administracyjnych z dóbr miejskich, uchwaliła komisja budżetowa, ażeby począwszy od roku 1884 zmienić ustrój budżetu funduszu gminy w ten sposób, by dobra miejskie traktowane w nim były jako fundusz odrębny, którego czysta zwyżka administracyjna stanowić ma osobną rubrykę dochodów w budżecie funduszu gminy, podobnie jak to ma miejsce z funduszem niestałych dochodów miejskich. Wszelkie zaś wydatki rzeczywiste dla dóbr miejskich mają być wykazywane w dziale rozchodów funduszu dóbr.

Szemat rubryk funduszu dóbr ma być tak ułożony, ażeby dawał dokładną ewidencję i wykazywał rezultat coroczny każdego pojedynczego objektu we wszystkich trzech działach zarządu dóbr, by tym sposobem każdy objekt pojedynczy, można dokładnie ocenić i na takich podstawach czynić wnioski uzasadnione i zmierzające do ulepszeń lub zmian administracyjnych.

Celem wykonania tej uchwały przy zestawieniu budżetu na rok 1884 przedstawi magistrat uprzednio wnioski szczegółowe w porozumieniu z miejską Izbą obrachunkową do uchwały.

Następie uchwalono rezolucję, wzywającą magistrat: ażeby z uwzględnieniem planów gospodarstwa lasowego zarządził wyrabianie w rewirach miejskich przedewszystkiem materjału budowlanego, a tylko resztę, na materjał taki nieprzydatną, jako drzewo opałowe w stosach używał, nadto, ażeby miejski urząd budowniczy potrzeby swoje w drzewie materjałowem tylko z lasów miejskich pobierał; — ażeby z uwagi, iż kwota złr. 250, w roku 1882 na zbudowanie otwartej szopy w folwarku Zamarstynowskim preliminowana, w roku tym użytą nie została, takową na cel ten przeniesiono do depozytu.

Następnie uchwalono: 1. Wzywa się magistrat, ażeby na budowę karczmy w Zamarstynowie ze studnią, których budowa na teraz się odracza, jeszcze w roku bieżącym przedłożył odpowiednie plany i kosztorysy, poczem dopiero potrzebna na ten cel kwota i rozpoczęcie budowy samej uchwalone będzie. Co zaś do wydzierżawienia prawa propinacji, które się z rokiem 1883 kończy, to takowe nie ma mieć miejsca dłużej, jak na lat 2.

2. ażeby na wszystkie budowy i reperacje w dobrach miejskich i fundacyjnych, przez dotyczące komisje za potrzebne uznane, były, przed ułożeniem preliminarza, przedłożone odpowiednie plany i kosztorysy, a to za pośrednictwem sekcji III., która zarazem czuwać ma nad ich dokładnem wykonaniem, tudzież

3. ażeby lustracja dóbr była tak wcześnie rozpoczęta, iżby ją do końca czerwca każdego roku w zupełności ukończyć można. W ogóle uchwalono ażeby na przyszłość magistrat, a względnie miejski urząd budowniczy przedkładał szczegółowy rozmiar i ściśle obliczony kosztorys roboty wykonać się mającej dla każdego preliminowanego wydatku przenoszącego 100 złr.

Przyzwoliwszy na uregulowanie stawu Pełczyńskich kredyt w wysokości 500zł. uchwalono zarazem, by te roboty wykonane były po szczegółowem rozpatrzeniu istoty tychże i za zezwoleniem sekcji III.

Nadto polecono magistratowi pomyśleć o tańszem oświetleniu ratusza, o zaprowadzeniu w niektórych biórach urzędowania jednorazowego, o wydawaniu na nowo dziennika uchwał reprezentacji miejskiej, dalej parę rezulucyj względem służby policyjnej, względem liczniejszego używania aresztantów miejskich do robót, i względem wystawienia schronisk na cmentarzach, potrzebnych w razie nagłej niepogody.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Według zawiadomienia dyrekcji ruchu kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej z dnia 12. lutego 1883 l. 2136, postanowiły zarządy austro-węgierskich kolei żelaznych, które przyłączyły się do ogólnych postanowień taryfowych dla towarów frachtowych i pospiesznych (część 1., ważna od 15. września 1881), aby od nowych beczek, nadawanych w dowolnej ilości jako fracht na stacjach, lub do stacyj, do których taryfy lokalne lub związkowe się odnoszą, jeżeli beczki te następnie napełnione zostaną winem i w przeciągu trzech miesięcy wrócą tą samą linją, jaką przebyły próżne — obliczana była cała należytość frachtowa według klasy A., zamiast taryfy dla takich towarów w ogóle istniejącej.

Zwrot opłaconej przy nadaniu nadwyżki nastąpi wtedy, jeżeli firma reklamująca przedłoży na jej imię jako nadawczyni opiewający oryginalny list frachtowy na wysłane i według taryfy opłacone próżne beczki, oraz oryginalne listy frachtowe, które szły przy powrocie beczek napełnionych już winem.

Ułatwienia te frachtowe przyznano na próbę od dnia 21. stycznia do 31. grudnia 1883 (ogłoszone w Centralblatt nr. 10 z 25. stycznia 1883 poz. 421).

Dokumenta przesyłkowe, potrzebne do uzyskania refakcji, przedłożyć należy najdalej do końca marca 1884 zarządom odnośnych kolei żelaznych.

Lwów 21. lutego. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. —·— do —·—, pszenica biała 6·70 do 8·35, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 4·80 5·50, jęczmień browarny 4·20 do 5·—, jęczmień na paszę —·— do 4·75, owies 5·80 do 6·10, groch do gotowania —·— do —·—, groch na paszę —·— do —·—, kukurudza —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do 70·—, tymotka —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·— spirytus —·—.

Tryest 21. lutego. Dotychczas wyciągnięto następujące losy wystawy tryesteńskiej: Pierwsza wygrana 50.000 złr. padła na numer 1,612.223, druga 20.000 złr. na nr. 203.488, trzecia 10.000 złr. na nr. 427.579, czwarta 10.000 złr. na nr. 595.580. Po 5000 złr. wygrały numera: Nr. 325,123, 1,821.121, 1,872.173 i 1,045.783. Po 3000 złr. wygrały numera: Nr. 287.348, 1,753 138, 346.189 i 1,481.851.

Dalsze ciągnienie odbędzie się za 8 dni.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. lutego.

Wiener Allg. Ztg. donosi z Krakowa: „Rozdwojenie, jakie nastąpiło w krakowskiem stronnictwie reformy w r. 1881, w skutek rozpraw sejmowych nad reformami w administracji, doprowadzi przy nadchodzących wyborach do nowego ugrupowania stronnictw. Mimo wszelkiego usiłowania ażeby zapobiedz temu, trwają secesjoniści, z hr. Męcińskim na czele, przy przedsięwzięciu swojem utworzenia nowego klubu, w gruncie rzeczy konserwatywnego, w pewnych jednak kierunkach postępowego. Rozdwojenie to wywrze wpływ także na Koło polskie w Radzie państwa".

W komisji przemysłowej obradowano onegdaj dalej nad projektem zaprowadzenia inspektorów przemysłowych. § 5 oznacza zakres ich działania. Inspektorowie mają przedewszystkiem czuwać nad tem, aby lokalności do pracy przeznaczone odpowiadały warunkom zdrowotnym, aby mieszkania robotnicze były odpowiednie warunkom hygienicznym, aby przepisy co do czasu pracy były wypełniane, spisy robotników utrzymywane, a w końcu aby czuwano nad dobrem materjalnem i moralnem uczniów. Pacher uważa projekt ten za konieczny, hr. Mieroszowski obawia się, że inspektorowie przemysłowi pójdą za daleko i będą robić za wiele trudności prowadzącym przemysł. Referent Chamiec i reprezentant rządu zalecają przyjęcie § 5. Na tem samem posiedzeniu przyszło do żwawej sprzeczki pomiędzy dep. Zallingerem a Mieroszowskim. Ostatni zganił, że równocześnie zwołane zostały posiedzenia komisji przemysłowej i wojskowej, i dziwił się, dla czego komisja przemysłowa, jako mniej ważna, nie została później zwołana. Mieroszowski jest członkiem obu komisyj. Obaj deputowani wyszli nadzwyczaj rozdrażnieni z posiedzenia.

W komisji kolejowej zaszła przedwczoraj bardzo żwawa sprzeczka pomiędzy drem Riegerem a Tomaszczukiem. Rieger utrzymywał, że protokół ostatniego posiedzenia nie jest dokładny, gdyż konstatuje, że §. 8, wzbraniający oddania budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej jeneralnemu przedsiębiorstwu, został jednogłośnie przyjęty, podczas gdy Hladik głosował przeciw temu paragrafowi, co mowca może nawet przysięgą stwierdzić. Przewodniczący Goedel, Tomaszczuk i Reschauer skonstatowali jednak ze złośliwemi przymówkami, że uchwałę przyjęto jednomyślnie. Następnie uchwalono §. 9 o prawie administracji państwowej do ekspropriacji gruntów, mimo gwałtownej opozycji centralistów.

Wiadomość *Narodnich Listów*, że br. Pino przyrzekł na poufnej naradzie członków komisji kolejowej, że budowy czesko-morawskiej kolei transwersalnej odda partjami, a nie jednemu wyłącznie przedsiębiorcy, jest fałszywą. Na onegdajszem posiedzeniu komisji miał być postawiony wniosek, aby z artykułu 8. ustawy wykreślono postanowienie, że budowa ma być rozdana partjami. Jeżeliby się nie udało zyskać tyle głosów przeciw temu określeniu, ile ich pierwotnie było za włożeniem określenia do ustawy, postawiony zostanie wniosek względem eliminowania tego punktu w plenum.

Dr. Rieger miał onegdaj w imieniu klubu czeskiego długą rozmowę z ministrem oświaty. W kołach deputowanych czeskich panuje przekonanie, że jak długo Conrad będzie ministrem, życzenia Czechów tylko za pomocą długiej walki mogą być zrealizowane.

Sprawa kongruy napotkała ogromne trudności finansowe, które czynią wątpliwem rozwiązanie kwestji podczas sesji bieżącej. Conrad odwołał się na Dunajewskiego, który twierdzi, że skarb państwa nie może przyczynić się do polepszenia stanu rzeczy.

Na posiedzeniu komisji wojskowej obradowano nad nowelą do ustawy o obronie krajowej. Welsersheimb oświadczył, iż rząd nie dąży do innych zmian jak tylko tych, które są zawarte w ustawie, na dowód czego minister przyrzekł rozdać memorjał w tej sprawie podany cesarzowi. Hr. Clam-Martinic zaproponował, aby przystąpiono natychmiast do wyboru referenta, co poparł Zeithamer a czemu się sprzeciwił Schöffel. Dr. Rechbauer jako zastępca przewodniczącego dyrymował przeciw wnioskowi Clama. Minister oświadczył na interpelację Tilszera, że pomiędzy rządem węgierskim i austrjackim odbywają się rokowania, celem przedłożenia jednakowej ustawy, co do zabezpieczenia wdów i sierót. Rząd węgierski czyni trudności, bo obawia się, że cywilni urzędnicy podniosą takież same pretensje, ale rząd austrjacki stara się o przyspieszenie sprawy.

Według wykazów ministerstwa wojny, armja austrjacka podczas rokoszu zeszłorocznego w Hercogowinie do końca maja (1882) straciła 655 ludzi w zabitych i zmarłych z ran lub chorób. Zabitych na placu boju było tylko 71. Nos ucięli bokiezy tylko jednemu.

Rząd ma zamiar przy każdej komendzie ustanowić pułkownika, któryby miał inspekcję nad obroną krajową. W ten sposób obrona krajowa byłaby organicznie wcielona do armji stałej. Zwyżka wydatków na kawalerję obrony krajowej wynosiłaby 600.000 złr.

Na ambasadora w Wiedniu otrzyma nominację Kazimierz Perier albo Horacy de Choiseul.

Korespondent rzymski *Pol. Corr.* powiada, że w sprawie konfliktu kościelnego z Prusami ze strony Watykanu poczynione zostaną wszelkie możliwe koncesje. Zapatrywanie, że kardynał Ledóchowski stoi porozumieniu na przeszkodzie, jest mylne, bo sprawy osobiste w rzeczach tak ważnych nie mają znaczenia. Państwa, zagrożone kwestją socjalną, poczynają apelować do moralnej potęgi kościoła, z czego wypada, że warunki będzie dyktować papież, a nie Bismark.

Osservatore Romano, omawiając we wstępnym artykule listy papieskie pisze, że papież, licząc na pojednawcze i pokojowe intencje cesarza Wilhelma, poczynił z swojej strony ustępstwa, nie czekając aż zostanie przeprowadzona zupełna rewizja ustaw majowych, chciał bowiem tym sposobem złożyć ponowny dowód, jak wielce zależy mu na przywróceniu pokoju kościelnego.

Twierdzą powszechnie, że przeniesienie książąt krwi w stan rozporządzalności nastąpi bezzwłocznie; generał Thibaudin bowiem pod tym tylko warunkiem oświadczył gotowość zatrzymania teki ministra wojny, że odnośny dekret zostanie bezzwłocznie ogłoszony. Ministerstwo Ferrego ma w programie położyć na to nacisk, że będzie unikało zatargu z senatem i nie dopuści do rewizji konstytucji.

Bazaine ogłosił historję wojny z r. 1870-71. Pomiędzy przytoczonemi przezeń dokumentami znajduje się depesza do eks-cesarzowej Eugenii, w której radzi jej, aby dosiadła konia i stanęła na czele armii.

Do *Nat. Ztg.* donoszą z Petersburga, że nie ma mowy o ogłoszeniu konstytucji w dniu koronacji. Co najwięcej można się spodziewać ułaskawienia pewnej liczby politycznych i zwykłych przestępców, tudzież pewnych ulg dla prasy. *Nat. Zeitung* donosi dalej, że na uroczystość koronacyjną zostanie wysłany z ramienia cesarza niemieckiego marszałek Manteuffel.

Studenci rumuńscy wnieśli na ręce Clemenceau adres z prośbą, aby Izba francuska nie pozwoliła Austrji odbierać Rumunii Dunaju. Clemenceau odparł, że sympatje jego są po stronie Rumunii.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 23. lutego. Przebieg rozprawy wczorajszej w Izbie poselskiej o trzeciej ustawie komasacyjnej, dotyczącej podziału wspólnych gruntów, jest przedmiotem wstępnych artykułów wszystkich prawie dzienników. Organy centralistyczne korzystają z tej sposobności i rzucają się na Polaków gwałtownie. Nawet urzędowa prasa nazywa objawiającą się w ostatnich czasach akcję Koła polskiego tem więcej zagadkową, ile że nawet polscy członkowie Izby panów — którzy za świadectwem mowy ks. Sapiehy nie są zbyt wstrzemięźliwi — wcale się tej akcji nie sprzeciwiali. *Vaterland* mniema, że z obydwu stron przesadzono, a ponieważ ustawa musi jeszcze raz przyjść pod obrady Izby panów, więc prawdopodobnie będzie można dojść do pewnego porozumienia.

W Kole polskiem panuje wielkie oburzenie, że sprzymierzeńcy nasi nie użyczyli Polakom należytego poparcia pod względem żądań w duchu autonomji krajowej. Uwagi godną jest rzeczą, że gdy wniosek Grocholskiego, żądający odesłania pojedyńczych paragrafów napowrót do komisji, odrzucony został większością tylko ośmiu głosów, niektórzy [illegible] że fakt ten usiłowali wyzyskać jako zwycięstwo polityczne i zaczęli demonstrować oklaskami. Właśni przyjaciele polityczni zmusili ich do zachowania się spokojnego.

(D.) **Wiedeń** 23. lutego. Przesłuchanie p. Kamińskiego w sądzie karnym rozpoczęło się dopiero dziś o godzinie 10tej rano. Do hr. Henryka Clama wystósował p. Kamiński pismo, w którem go uwiadamia, że przybył do Wiednia.

Prokurator odstąpił od śledztwa karnego przeciw hr. Łubieńskiemu, dla braku wszelkiej podstawy. (Donosiliśmy o całej sprawie przed paru dniami w „Kronice;" przyp. red.)

(R.) **Wiedeń** 23. lutego. Ks. Liechtenstein oświadczył rządowi, że klub klerykalny głosować będzie przeciw budżetowi, jeżeli przedtem nie będzie uchwaloną nowela szkolna. Z tego powodu nastąpi wśród obrad nad budżetem mała pauza, w celu załatwienia sprawy szkolnej w Izbie poselskiej.

Rzym 23. lutego. Kardynał Jacobini oświadczył w ostatniej swej nocie rządowi niemieckiemu, że Prusy muszą się albo zgodzić na rewizję ustaw majowych, albo zaprzeczyć kościołowi katolickiemu racji bytu w państwie niemieckiem.

Petersburg 23. lutego. Na koronację cara przybędą tylko członkowie spokrewnionych z carem dworów. Inni panujący zastąpieni będą przez dostojników państwowych.

(D.) **Wiedeń** 23. lutego. Słychać, że ambasadorem francuskim w Wiedniu mianowany będzie Kazimierz Perier, albo Horacy de Choiseul.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. lutego. W Izbie deputowanych toczyła się rozprawa nad ustawą o dzieleniu wspólnych gruntów. Jaworski wyraził wątpliwość co do kompetencji Rady państwa. Granitsch poleca przyjęcie ustawy. Minister Falkenhayn uspokaja Jaworskiego i oświadcza, że prędkie załatwienie prawa leży w interesie ogółu. Grocholski widzi w ustawie wiele postanowień, które zostają w sprzeczności z autonomją Galicji. Dla tego prawo nie może być przyjęte w tej formie. Zastępca rządu Rinaldini twierdzi, że rząd i komisja starały się zabezpieczyć w prawie lokalne i krajowe interesa. Ustawa zawiera wiele zmian kodeksu cywilnego, które należą do kompetencji państwowego ustawodawstwa.

Deputowany Kopp żąda bezzwłocznego przyjęcia ustawy, która zawiera tylko najniezbędniejszy szkic, wykonanie i wykończenie którego ma być i tak poruczone Sejmom krajowym. Po końcowem przemówieniu referenta odrzucono 119 przeciw 111 głosom wniosek Grocholskiego, aby ustawę zwrcono napowrót do komisji, a natomiast uchwalono przystąpić do specjalnej dyskusji.

Wiedeń 22. lutego. Posiedzenie Izby deputowanych. Po mowie Koppa, który bronił projektu do ustawy i po przemówieniu referenta, odrzucono 119 głosami przeciw 111 wniosek Grocholskiego, aby projekt odesłać do komisji, i uchwalono przejście do rozprawy szczegółowej. W rozprawie szczegółowej odrzucono poprawki Madejskiego, stawiane przy §. 1, 2 i 15, co do rozszerzenia kompetencji Galicji, a względnie wyjęcia jej z pod postanowień ustawy i po mowie Granitscha, Koppa, Kowalskiego i referenta, przyjęto §. 1—16 bez zmiany.

Berlin 22. lutego. Przy obradach nad budżetem wyznaniowym zarzuca Windthorst rządowi, że układów z Watykanem nie bierze na serjo, chociaż cesarz życzy sobie pokoju i żąda podporządkowania szkoły kościołowi. Minister wyznań zbija zarzut i powiada, że nie sprzeciwia się szkole chrześciańskiej, ale chce zapobiedz wpływowi pewnemu na szkoły.

Petersburg 23. lutego. Dziś odbędzie się przed pałacem zimowym rewja wojsk załogujących w okolicy Petersburga.

Londyn 23. lutego. Jenerał Macadaruis, bawiący obecnie w Paryżu, a podejrzany o to, że był ową osobą tajemniczą, znaną pod imieniem „numer pierwszy", która była naczelnikiem spisku irlandzkiego, zaprzecza temu energicznie. Prosił on ambasadę angielską, aby przeprowadziła śledztwo i odkryła źródło nikczemnych denuncjacyj.

Fitzmaurice odpowiada na interpelacje w izbie gmin, że projekty w sprawie kanału suezkiego są w ogóle pomyślne. Bezpośrednich interesów finansowych sułtana żegluga na kanale Suezkim wcale nie dotyka. Następuje dalszy ciąg dyskusji adresowej.

Forster broni administracji i napada na Parnellistów. Mowę jego często przerywa Okelly, w skutek czego wezwano go kilkakrotnie do porządku, a następnie 305 głosami przeciw 20 suspendowano.

Paryż 22. lutego. Program nowego gabinetu przedłożony Izbie, zapowiada wykonanie ustawy z r. 1834, usunięcie książąt z armji. Na razie nic więcej nie pozostaje do zrobienia. Republice nic nie zagraża. Gdyby jej zagrażali niebezpieczniejsi sprzysiężeni, znajdzie ona siłę w swych wzniosłych prawach, w energji tych, co są za jej losy odpowiedzialni i współdziałaniu wszystkich, którzy się przyczynili do jej założenia. Dalsze punkta programu są następujące: Środki przeciw publicznym proklamacjom i afiszom, reforma stanu sędziowskiego, reforma armji i ustawa przeciw recydywistom, a dalej organizacja Tunisu, przy redukcji ciężarów, polityka pokojowa na zewnątrz, ochrona interesów Francji przez rząd, dobrze uzbrojony przeciwko wszelkim fakcjom, i godna szacunku administracja. Republika będzie oparta na poczuciu potrzeby pracy i miłości postępu.

Jolibois (bonapartysta) chce interpelację wnieść w sprawie deklaracji rządu. Dyskusję odroczono do soboty. Laisant oświadcza, że cofa swą interpelację w sprawie środków przeciw pretendentom. Proxparis (bonapartysta) konstatuje, że deklaracja rządu nic nie mówi o rewizji konstytucji i stawia wniosek o rewizję. Girard przedkłada sprawozdanie o wnioskach Barodeta i Andrieux o rewizji. Leon podejmując interpelację Laisanta, żąda, aby w sobotę na nią odpowiedziano. Wniosek względem odroczenia odpowiedzi na tę interpelację na miesiąc, odrzucono, 320 głosami przeciw 170, a przyjęto wniosek Leona.

Rzym 23. lutego. Akta w sprawie oskarżonych o demonstracje z 6. i 7. stycznia przy odsłonięciu biustu Oberdanka odesłano do sądu karnego. 15 uczestników obwinionych jest o zbrodnię z §. 174 u. k. mówiącym o osobach, które narażają kraj na niebezpieczeństwo wojny.

Madryt 23. lutego. Według wiadomości z Manilli okręt, pełniący służbę między Filipinami, wyleciał w powietrze. 100 osób zginęło.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 22. lutego. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 305·50 — 308·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 304·— — 308·50, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·75 — 98·75. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·—, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·75 do 98·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·75 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 100·60 do 101·60, Banku hip. gal. 5% 96·75 do 97·75, Banku hip. galic. z 5% prem. 99·75 do 100·75. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 100·— do 102·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 94·— do 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·65 do 98·90. Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa —·— do —·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·53 do 5·63, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·44 do 9·54, Pół-imperjał rosyjski 9·72 do 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·18 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·25 do 59·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 23. lutego godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 304·—, Anglo-Austr. 121·—, Akcje banku Union 118·50, Kolej Karola Ludwika 309·75, Południ. 142·10, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·50, Rubel papierowy 1·19½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 22. lutego godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·20, w srebrze 78·65, Renta w złocie 97·50, 5% austr. renta marcowa 92·90, Akcje banku wiedeńskiego 829·—, kredytowego 302·40, Londyn 119·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·49½, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·55.

Telegramy zbożowe z dnia 22. lutego. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·75 do 32·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·50 do 9·53 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13⅞ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 184 — m., żyto —·— m., spirytus loco 52·25 m., olej rzepakowy 78·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 59·50 fr., olej rzepakowy 107·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 23 lutego: 14·— do 14·25, Brema: 7·50 do —·—, Hamburg: 7·50, na luty 7·50, na sierpień-grudzień 8·40, Antwerpja: na luty 19¼. Nowy-York: —. Filadelfja: —.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki czerlańskiej. — I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.